Rok V. Listopad 1924. Nr. 9.




ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

JAN WIKTOR.

# Na falach Dunajca.

Fale, chyżo biegnące z pluskiem, uniosły łódź. Rzeka płynęła wyrwą wyrąbaną wśród dwóch łańcuchów skał. Na zboczach leżały płaszcze lasu, poprzerywane kobiercami łąk, polan, które darzyły wrażeniami ukojenia i błogiego uciszenia. Z pośród smreków wystrzelały nagie turnie i turnice opasane pasemkami murawy. Czasem z pękniętych szarych ścian wyniosłe drzewa, schłostane wichrami, podobne były do strumieni świeżej zieleni, wytrysłej z podziemnych źródeł. Gdzieś w szczerbach kamiennych, na progach, barwiły się kielichy kwiatów samotnych, jakby to gwiazdy, z niebios spadłszy, rozprysły się w płatkach wonnych, to znów jakby utrudzone motyle spoczęły i teraz drżą, migocą ich krasne skrzydła, a nie mają sił wzlecieć. W rozpadlinach gnieździły się łączki pienińskie osobliwej piękności, gniazda wiosennej radości kwietnej, ustronia niezmąconej ciszy, zaścielone fioletem, który zgubił cień obłoku, zapatrzony w czar obrazów. Dunajec omijał skały, owijał szelestem fal, całował je pluskiem i szmerem. Co chwilę ściany zagradzały drogę, co chwilę jakby pod zaklęciem ustępowały, otwierając wejście do coraz bardziej zachwycających komnat krainy górskiej. Wyłaniały się szczyty po kilka razy te same, ale zawsze w innych kształtach, w innych szatach oświetlenia. Dunajec znikał w zacieniach leśnych, w załomach leśnych, w załomach skalnych i znów się wynurzał w całym przepychu swych kras. Płynął raz wartko, burząc się na wysterczających kamieniach, drugi raz ledwo szeleścił, wił się pomiędzy skałami, lasami, wpadał w rozwarte ich bramy, szmaragdowemi ramionami obejmował ściany, zacichał w tych miejscach, jakby w zachwyceniu stawał, pieszcząc falami cuda widziane. Przedzierając się jarem tworzył w nieprzeliczonej ilości załomy, zakręty, wyspy, gaje, ustronia, za-

cisza, rozsiewając w nich seledynowe, lazurowe, złote marzenia. Mijali wszystkie zakręty, tajniki wodne. Ich toń zawsze była inna, zmienna. Była raz czarna, raz jasno zielona, to znów jakby na dnie łany górskiej gencjany zakwitały, obok zagonów niezapominajek, jakby słońce swe oblicze obmywało, jakby z łąk, lasów, skał spływały barwy i każdy szmer fali przepoiły.

Drogę zagrodziła brama kamienna, omszała szmaragdem. Zdawało się, że dalej kroku postąpić nie można. Zbocze pokrywały kępy smreków i drzew liściastych, tworzące przedziwną harmonję odmian i odcieni. Z pośród tej zieleni wystrzelały skały poszarpane, dzikie, strome, jakby skamieniałe wyrazy zbuntowanej w prawiekach ziemi, rzucone na urągowisko niebiosom, w grozie zastygłym. Ich zuchwałość łagodziła zieleń traw, mchu i krzewów rozrzuconych po zagonach skalnych. Z ich pęknięć wyrastały samotne drzewa, rozpaczliwie chwytając się głazów, wszczepiając swe spragnione i głodne pazury w wilgotne szczeliny, okruchy ziemi, które wiatr przybłęda przyniósł, pamiętając o tych istotach, walczących ze skałą o życie. W pokręconych gałęziach, w korzeniach wijących się wężowemi skrętami znać było rozpacz śmiertelnego wysiłku. Te na zagładę skazane, wychłostane, zbite, udręczone, skarlałe smreki chwiały się bezsilnie, stojąc nad głuchą przepaścią jak skazany na śmierć nad dołem mogilnym. Dalej inne drzewo — pani cudna w powiewnych szatach odsłaniając oblicze — zastygło nad urwiskiem, przechylone patrzało w czarującą głąb Dunajca. Ramiona konarów rozchylało, wyciągało, wstrząsało dreszczem szelestem, jakby szeptało zaklęcia, wpatrzone w otchłań swej zatraty, ustrojoną w złudę obrazów. Nad nimi unosiły się chmurki, jakby anieli biali rzucali chustę na spieczone zbocza, na polany, a cień swego odbicia w szmaragd wód. Wciąż nowe wyłaniały się, płynęły alejami, kryły się za podwojami, znów się wynurzały, ale w kształtach bardziej uroczych, jakby niemi niebiosa opowiadały bajkę głębinom wodnym i boginkom błądzącym po błękitnych komnatach. Kilka gwałtownych pchnięć wiosłem i znów otwarła się brama w dal zaczarowanego pałacu. Znów wśród dziedzin skalnych rozkwitały wypieszczone polanki, nieziemskie łączki ciszy i szczęśliwości, a tak upajające, jakby obłok ubarwiony pocałunkami zorzy przelatując o świcie, umiłował to ustronie, spłynął na nie, aby śnić o jutrzence. — — —

A teraz wody rozlewały się spokojnie, przesypując srebro blasków, szmer szmaragdów, wyczarowując krynice źrenic, w których odbijały się przeloty obłoków, tajemnice niebios, poraby krajobrazów, czyniąc wrażenie, że fale złowiły cudy widziane, uniosły je w głębie, pieszcząc w topieli serca Dunajca zjawę nieziemską. Zmieniały się obrazy, zmieniały się wrażenia i z duszy ulatywały na wargi, na oczy przeistoczone w spojrzenie, w promienne słowa wielbiącego. Człowiek ledwo popatrzał, już odrywał wzrok i z podziwem biegł w dal, bo dziwy, obrazy, czar ustroni przemijały jak obłoki ranne. Wśród alei fantastycznych, bajecznych ogrodów prowadziła droga tak złudna, tak przedziwna, jakby wiodła do

krainy młodości. Rozchylały się zasłony tajemnicze, ukazując w gajach, grotach, polanach, w głębinach skarby strzeżone przez nimfy, boginki leśne, topielice. Co krok jawiły się widziadła, skalne dziwy słońcem, deszczem, pieszczotą ros i zorzy stworzone, wynurzały się obrazy, na widok których w spojrzeniach i westchnieniach o najwyższych wyrazach uwielbień rozdawał serce upojone w zdroju czaru. Oczy błądziły w zachwyceniu, a na duszy osiadały wrażenia niby wonny pył na kielichach narcyzów białych...

---

M. GOTKIEWICZ.

# Gorce.

Wododział europejski porzuca na wschód od Babiej Góry grzbiet Beskidu Zachodniego i przerzuciwszy się przez kotlinę podhalańsko-orawską na szczyty Tatr Zachodnich pozostawia w dorzeczu Bałtyku Podhale wraz z Zamagurzem Spiskiem oraz dolinę Popradu. Wskutek tego przez gniazdo Gorców, zawarte pomiędzy przełęczą Sieniawską na zachodzie a przełomem Dunajca na wschodzie, odgraniczające od Polski wyżynę Podhala, nie biegła nigdy granica polityczna. Ograniczone od południa i wschodu doliną Dunajca, od północy i zachodu doliną Raby, leżą w dorzeczu tych dwóch rzek, jako typowe gniazdo górskie, o długich, lesistych ramionach, zbiegających w szczycie Turbacza, 1311 m n. p. m. wzniesionego.

Między temi ramionami w dolinach mieszczą się rozrzucone nad potokami sadyby ludzkie, a w ich pobliżu obszary kamienistych, jałowych pól, na których „głód się rodzi i owies zieleni“, a „ludzie zapomnieli dawno wiosen“, na których, jak mówi tam urodzony i wśród ludu tam żyjący czcigodny poeta Władysław Orkan:

Jeden słychać tylko wielki płacz i zgrzyt,
I nocą się rozpościera groźny cień
Po ugorach i po szarych łanach zbóż.

Oto jak wygląda jego górska ojcowizna:

Jest kraj nieznanych cudów,
Gdzie-z białych gór
Potoki srebrem płyną.
Doliny śpią,
A tajemnicze źródła leśne
Czyszczą ze szmerem przy świetle księżyca
Połyskujący złoty piasek.
Smreki w milczeniu stoją,
Jak straże nocne w przedsieni kościoła,
W którym za mgławą tajemnic osłoną
Bóstwo nieznane ludziom śpi...
A jedle drżą,
Dygocą lękiem utajonym,
Czy ich nie zdradzi światło białe,
Które na nie pada;
Bowiem sięgają nagiemi ramiony

W głębie rozpadłych, wąskich szczelin
I wyczuwają palcami korzeni
Skryte głęboko pod skałami skarby.
Albo na ziemię kładą się cieniami
I wstrzymując dech, słuchają,
Co tam w głębi dzwoni...
A to dzwonią owce białe, idące uboczą;
Wełna im się zdala srebrzy,
Jak te włosy fal,
Wspinających się o księżycu
Ku urwistym brzegom...

Tak jest w lecie, ale oto pojawia się zima. Zeszła już z gór i rozgościła się w dolinach na dobre. Zarzuciła na świat swą białą, bezkreśną płachtę, oparła ją na czepcu Babiej Góry, drugi jej rąbek przypięła iglicami świerków na stokach Gorców, a skoro dokonała już tej pracy, chwyciła lodowatemi palcami gardła potoków i zdusiła ich głos.

Cisza grobowa legła nad światem.

Skoro w taki czas znajdzie się jakiś narciarz na szczycie Turbacza, wówczas nie wie, na co ma patrzeć: czy na ten mur tatrzański, czy na te w lód zakute potoki, co niby lśniące węże ku Polsce się wiją, czy na to niebo, po którem spaceruje wielkie, jasne słońce na to, by świecić a nie grzać. Ale chociaż mgły zakryją cały ten cudny widok, to i tak jest na co patrzeć.

Oto bowiem widać, jak wiatr i mróz i śnieg zrobiły sobie ze świerków piękną zabawkę.

Śnieg obsypał je tak bardzo, że i gałązki żadne drzewko z pod jego szaty wychylić nie śmie, wiatr kazał im wszystkim pochylić swoje czoła, jakby do modlitwy, w jedną stronę, ku ziemiom Podhala i Orawy, a mróz chwycił je swą lodowatą garścią i powiedział:

— Nie puszczę was prędzej, aż rozkurczą się moje palce pod promieniami cieplejszego słońca.

Przedziwnie wyglądają smreki w śnieżnem ubraniu. Ani do drzew nie są podobne!

Myślałby kto, że to jakie figury, przyniesione tutaj z nowotarskiego kościoła, lub jakie z góralskich jasełek wzięte osoby. A więc na grani stoi anioł z bieluśkiemi skrzydłami, opodal pędzi na koniu jakiś rycerz z wyciągniętym mieczem, a opodal niego wbity na pal męczennik błagalnie wznosi ręce ku słońcu, zapadającemu krwawą łuną kędyś za granatową Magurą Orawską. Narciarz zasłuchał się w ciszę, a potem z piersi jego wyrwał się okrzyk, w którym dźwięczała niepohamowana radość życia człowieka pierwotnego. Bajeczny, niedostępny dla innych zimą świat górski legł pokornie u jego nart. Wkrótce zwrócił ich dzióby ku pochyłości stoku, jak wiatr pognał po puszystym żywiole przez kilometrami długie grzbiety i nim gwiazdami wyiskrzyło się niebo, był już w dolinie, w której zajadłe naszczekiwanie psów zwiastowało jego powrót.

LUDWIK SITOWSKI.

# Charakter i osobliwości przyrody pienińskiej.

## Krajobraz Pienin.

Obszar Pienin, rozciągający się pomiędzy Czorsztynem a Szczawnicami, stanowi jedną z najbardziej bogato ukształtowanych grup skał wapiennych w naszym kraju.

Nadzwyczaj charakterystyczny krajobraz górski pasu skalicowego Pienin wyodrębnia się oryginalną postacią stromo sterczących ścian skalnych, które odbijają swą białą barwą od ciemno-



Ryś.

zielonego płaszcza zwartych lasów na stokach górskich i od niebieskiej wstęgi Dunajca, przedzierającego się ciasnym wąwozem Pienin. Ta malownicza grupa skał wapiennych przybrała fantastyczne kształty, nazwane Mnichami, Golicą, Sokolicą, Okrąglicą, Trzema Koronami, Cukrową Skałą, Siodełkiem i t. p.

Cudny ten krajobraz, opiewany w poezji polskiej przez Wincentego Pola, Adama Asnyka, Marję Konopnicką, zachował dotychczas charakter przyrody pierwotnej i z tego powodu był, jest i będzie przedmiotem licznych badań naukowych.

Krainę turni pienińskich urozmaica w Leśnicy grota zwana Aksamitka, której wnętrze zdobią piękne nacieki. Spadające na

dno pieczary krople wody dały początek słupom, które przybrały postać naturalnych filarów, podpierających sklepienie jaskini.

Prawdziwą ozdobę Pienin stanowią dzikie potoki, wrzynające się głęboko pomiędzy skałki wapienne. Wpadając do Dunajca, tworzą one nieregularne zakręty i meandry, najbardziej charakterystyczne w Sobkowym potoku, uchodzącym pod Trzema Koronami, Pienińskim pod Czertczem i Leśnickim pod Mnichami.

W wąskich i malowniczych jarach tworzą miejscami olbrzymie skalice szczególnego kształtu: „wrota“ skalne. Cały pas skalic pienińskich wyodrębnia się od Beskidu pod względem składu i wieku geologicznego. Różnorodny typ materjału petrograficznego, wchodzącego w skład skał pienińskich, sięgający od liasu aż po górną kredę, jest przedmiotem badań wielu geologów.

## Lasy Pienińskie.

Połogie stoki Pienin zarastają lasy głównie świerkowe, z domieszką jodły. Na Galicy i Sokolicy pojawia się w większej ilości i buk. Na uwagę zasługuje również Pinus silvestris var. gibba, która tylko w szczątkach utrzymała się na nagich szczytach skałek pienińskich (Sokolica, Cukrowa Skała, Czerterz, Sosnawo). W miejscach niedostępnych Golicy, między Falimiechem a Sokolicą, oraz na stromych ścianach Sobkowego Potoka utrzymał się w drobnych okazach cis (Fascus baccata L.), który, jak nazwy tutejszych miejscowości Cisowiec i Podcisowiec wskazują, był dawniej w Pieninach drzewem pospolitem, obecnie przez człowieka całkowicie wytępiony. Rzadko, ale grupami występuje na Przechadkach naprzeciw Potoku i w Leśnicy modrzew polski. Nazwa wsi, znajdującej się w pięknym jarze małych Pieninek, Jaworki, wskazuje, że i jawor był również w Pieninach drzewem pospolitem, szczątki bowiem lasów jaworowych znajdujemy w całem pasmie Pienin.

Stoki wapienne skałek Pienińskiego Potoku zarasta w karłowatych okazach drobnolistna lipa.

Nazwy miejscowości Lipnik, Zalipnice, Lipowiec świadczą o istnieniu pierwotnych lasów lipowych w tych okolicach. Oprócz wymienionych gatunków drzew, które wchodzą w skład głównej części drzewostanów, występuje także wiele innych drzew i krzewów, które stanowią albo podszycie albo niższe warstwy drzewostanowe. Tu należy wiąz górski (Ulmus montana Sm.), spotykany również w całem pasmie, przechodzący w formę karłowatego krzewu nad grotą w Rabsztynie. Dalej jarzębina, czeremcha, klon oraz jałowiec zwykły, które porastają stoki wapienne. Jedną z najpiękniejszych w dziedzinie lasów roślin jest powojnica alpejska (Clematis alpina L.) o dużych błękitnych kwiatach, która wspina się na gałęzie drzew splotami swych liści i kwiatów. Widzimy ją na brzegach lasu pod Trzema Koronami, Sokolicy, Siodełka i innych szczytów.

## Fauna i flora.

Do najpiękniejszych zbiorowisk roślinnych w Pieninach należą łąki i polany. Przewyższają one barwnością nawet hale Tatr

i Beskidu. Uderzają nas mieszaniną form nizinnych, górskich i podalpejskich. I tak, nadzwyczajne bogactwo storczyków wynosi na polanach pienińskich prawie połowę wszystkich gatunków znalezionych na całej przestrzeni naszego kraju, a w szczególności Karpat.



Puchacze.

Do zbiorowisk roślinnych, które charakteryzują się specyficzną fauną, należy przedewszystkiem las w Pieninach. Wprawdzie fauna leśna nie przedstawia się już dziś w tej okazałej formie, w jakiej była w chwili, kiedy las miał swój charakter pierwotny, to jednak

jeszcze obecnie spotykamy kilka gatunków zwierząt rzadkich, które dzięki swym kryjówkom w mało dostępnych dla człowieka miejscach, zdołały się uchronić przed zupełną zagładą. I tak wilk rasy karpackiej (Canis lupus L.) zamieszkiwał Pieniny do niedawna. W lesie zwanym „Łupisko" istnieją jeszcze wilcze doły, w które dawniej chwytano wilki. W latach około 1850, za czasów austrjackich, starostwo w Nowym Sączu nagradzało górali dukatem za każdego ubitego wilka i wówczas zwierzę to zostało doszczętnie wytępione przez człowieka. Nierzadko pojawiał się również tutaj ryś (Lynx L.), dziś tylko sporadycznie spotykany w Pieninach. Zwierzę to zamieszkuje jeszcze, w małej ilości, sąsiednie grupy górskie, t. j. niektóre pasma Beskidu, jak: Radziejowa, Mogielnica, Dobra i inne. Ryś zasługuje na bezwzględną ochronę, jako zwierzę, znikające już z naszej fauny.

Jednem z najrzadszych zwierząt ssących nietylko w pasmie Pienin, ale wogóle w całym łańcuchu karpackim, jest żbik (Felix silvestris Brisson). Żyje jeszcze obecnie w najbliższem otoczeniu Pienin na Lubaniu (1200 m p. n. m.) i w Czarnej Krośnicy, gdzie w r. 1908 zabito okaz olbrzymich rozmiarów.

Niedawno zniknął także z lasów pienińskich niedźwiedź brunatny (Ursus arctos L.), który dziś zachodzi tutaj tylko wyjątkowo w czasie wędrówek. Fakt, że w r. 1915 w czasie ostrej zimy zjawiło się w listopadzie 5 sztuk niedźwiedzi w Małych Pieninkach (Czarna Woda, Jaworki), z których 3 okazy zabito, świadczy o tem, że zwierzę to możnaby utrzymać w tych okolicach przy odpowiedniej opiece. Ze zwierząt łasicowatych zdołał się jeszcze uchronić przed zagładą człowieka borsuk (Meles meles L.), tylko dzięki swej rezydencji podziemnej, zamieszkuje bowiem niedostępne nory podziemne, budowane najczęściej w szczelinach skalnych. Kuna leśna (Mustela martes L.), przez tutejszych górali zwana gajówką, oraz kuna domowa (Mustela foina Erxleben), nazwana skalarką, są również tępione gwałtownie dla cennego futra i stają się coraz rzadszemi zwierzętami. Łasica gronostaj (Putorius erminens L.) i łasica łaska (Putorius vivalis vulgaris Erxleben), mieszkańcy urwistych brzegów górskich potoków, jako tępiciele myszy, zasługują również na ochronę. Mieszkańcem śródleśnych skałek wapiennych jest malutka ryjówka (Sorex minutus L.). Z pośród gryzoniów, występujących w lasach Pienin, zasługuje na wzmiankę popielica (Glis glis L.). Nocny tryb życia tego zwierzątka uchronił je dotąd przed człowiekiem. Częstym gatunkiem, szczególnie na porębach leśnych, jest orzesznica (Musordinus avellanarius L.). Karpacka wiewiórka (Sciurus vulgaris v. carpaticus Pietruski) żyje w Pieninach dość licznie, utrzymana w równowadze przez kuny, którym służy za pożywienie, nie wyrządza poważniejszych szkód w tutejszych lasach. Do najliczniejszych gryzoniów leśnych należy tu mysz, przez górali trafnie nazwana skoczkiem (Mus silvaticus L.).

Obszerne knieje bukowe, sąsiadujące z pasmem Pienin, stanowią dogodne siedziby dla dzików, które odbywają wędrówki jesienią, wyrządzając nieraz znaczne szkody w polach uprawnych. Dziki



Przełom Dunajca pod Sokolicą.

tutejsze odznaczają się silną budową ciała i ciemnem zabarwieniem, czem znacznie różnią się od dzików równinowych, stanowiąc niezawodnie odmienną rasę górską. Sarny pienińskie (Capredus capredus L.) posiadają silne nadzwyczaj rogi. Są jednak masowo tępione przez górali i dziś należą już do rzadkich zwierząt w Pieninach.

## Ptaki.

W faunie Pienin spotykamy wśród nietoperzy oryginalnych reprezentantów. W r. 1867 odkryto w grocie „Aksamitka" południowy gatunek „podkasaniec wąsko-skrzydły" (Miniapterus Schreibersii Natt.). Jest to jedyne stanowisko tego gatunku na całym obszarze ziem polskich. Podkasaniec występuje w południowej Europie, w południowych Alpach i Pirenejach. Gatunek ten odznacza się nadzwyczaj szybkim lotem, przyczem posługuje się ostro wydłużonemi błonami lotnemi, przyczepionemi do nader długiego trzeciego członu palca. Badania nasze, dokonane w ostatnich latach w Pieninach, wykazują, że istnieje cały szereg bardzo interesujących gatunków nietoperzy w tem pasmie górskim.

Znamiennemi są dwa stanowiska w turniach i szczelinach skalnych, wapiennych, w pobliżu Krościenka, w których gnieździ się puhacz. Są to skałki w lesie Łupisko i Ociemne koło Dunajca. Na wschód od Krościenka gnieździ się także puhacz w okolicy Szlachtowej i Jaworek. Ptak ten, tępiony przez górali szczególnie w porze gnieżdżenia się, powinien być pilnie strzeżony przed grożącą mu zagładą. Sowa pódżka (Athene noctua Gray), sowa włochatka (Nyctale Tengmalmi Gmel.), sowa uszata (Asio otus L.), jak wogóle wszystkie sowy, należące do zwierząt pożytecznych przez tępienie myszy, utrzymujące stałą równowagę w przyrodzie, należy również otoczyć opieką.

Bogactwo owocujących krzewów w porębach leśnych Pienin stwarza nadzwyczaj korzystne warunki żywnościowe dla ptactwa, które w tem zbiorowisku roślinnem jest urozmaicone. Oprócz żerujących tu grubodziobów, wilg, kukułek, drzerzb, gołębi, pokrzewek, gajówek i muchołówek, spotykamy także rzadkiego już w innych partjach łańcucha karpackiego jarząbka (Tetras banasia sylvestris Ch. L. Br.). Ptak ten jest stałym mieszkańcem krainy górskiej w Pieninach. Występuje w wyższych częściach lasów bukowo-jodłowych, rzadko schodząc poniżej 700 m n. p. m. Rozpowszechniony z obu stron Dunajca gnieździ się licznie na zboczach potoku pienińskiego, przebywając wśród zacienionych grzbietów wapiennych, porosłych mchem i turzycą. W krainie nagich skalic i turni pienińskich, spotykamy jednego z najbardziej znamiennych ptaków fauny górskiej, pomurnika (Tichodroma muravia Linn.). Jest on ptakiem wyłącznie skalnym, krainą jego są tylko turnie pasu skalic wapiennych. Granica jego rozmieszczenia ciągnie się wzdłuż brzegu Dunajca od Krasu aż do Sromowiec Wyżnich. Na kamieniach nadrzecznych prawie wszystkich dopływów Dunajca zjawia się licznie pluszcz (Cinclus agnaticus Bechst.).

## Płazy.

Jaszczurka żyworódka (Lacerta vivipara Jacqu.), żmija czarna (Vipera berus var. prester L.) występują tu w całem pasmie licznie. Do pospolitych form należy również traszka górska (Molge alpestris Laur.) oraz traszka karpacka (Molge montandoni Blugr.). Formą górską jest jaszczur plamisty, pospolity w jesieni, oraz cechujący krainę podkarpacką kunak górski (Bombinator pachypus Bonap.).

## Ryby.

Wody Dunajca, płynące przełomem Pienin, mają właściwą faunę ichtjologiczną, którą wraz z pstrągiem (Salmo variabilis Lunel v. fario L.) o różnych odmianach ubarwienia, stanowi także



Niepylak apollo.

strzebla (Phonixus laevis Ag.) i głowacz pstropletwy (Cottus poellapus Heck.). Typową rybą górnego biegu Dunajca jest również łosoś (Salmo sular L.), który zdąża do górnych krain, aby tam złożyć ikrę do swych dawnych tarlisk. Łosoś, tępiony w ostatnich czasach przez górali, staje się wraz z trocią (Salmo trutta L.) coraz rzadszym gatunkiem na ziemiach polskich.

## Różnobarwny rój motyli.

Świat owadów w Pieninach jest nadzwyczaj bogaty. Samych motyli, zebranych na tej przestrzeni, mamy około tysiąca gatunków. Na szczególną uwagę zasługuje piękny motyl, ograniczony dziś pod względem rozmieszczenia geograficznego na całym świecie tylko do krain górskich, t. j. niepylak apollo (v. transylvanicus Schweitzer). Apolla widzimy licznie na zboczach skałek Krasu, na

ścianach Sobkowego i Pienińskiego potoku oraz w całym przełomie słonecznych ścian skalnych Pienin. Ulubionem miejscem jego pobytu są także odsłonięte łąki śródleśne w pobliżu zboczów skalnych. Gąsienica apollo żeruje na pospolitej roślinie skalnej Sedum maximum Int. Apollo ginie w szybkiem tempie nietylko ze swych stanowisk na ziemiach polskich, ale wogóle w krajach Europy. Zginął w Sudetach, ginie również i na Śląsku.

Te osobliwości stosunków geologicznych, florystycznych i faunicznych, o jakich pokrótce jest tutaj mowa, są dla nas wskaźnikiem, aby idąc śladem kulturalnych narodów utworzyć z Pienin, tego najpiękniejszego zakątka w Polsce, rezerwat przyrodniczy.

---

*KAZ. ZAWISTOWICZ.*

# *W PIENINACH.*

*Kraina baśni! Strzegą jej kolosy*
*Stężałych w trudzie kamiennych mocarzy,*
*Że człek w zachwycie spojrzeć się nie waży,*
*A w piersi milkną pochwał korne głosy.*

*Jakieś potężne, niebosiężne czyny*
*Spłonęły tutaj na ofiarnym stosie;*
*Hojne a krwawe legło tu pokłosie,*
*Nienagrodzone przez sławy wawrzyny.*

*

*Przebóg! Pobojowisko skalne tętni, żywie!*
*Z serca wypływa strumień żywej wody!*
*Pieni się, woła, rozperlony, młody,*
*Zasnąć nie daje na pogrzebnej niwie!*

*Hej! Rwący strumień złociście zapłonie,*
*Rozgorze ogniem czarodziejskiej mocy,*
*Wyrwie uśpiony kraj z posępnej nocy,*
*Do czynu zbudzi serc umarłych tonie!*

*Hej! I tu kiedyś zagrają hejnały!*
*Z martwych powstaną kamienne olbrzymy —*
*Wzbiją się w niebo czynów łuny i ofiarne dymy,*
*Skrzyknie się brać kamienna, ożyje kraj cały!*

*Cud się dokona... W sennej poniewierce*
*Stężałe w bólu, obumarłe, szare,*
*Do dna wychyli życiodajną czarę*
*I z skalnych łomów wstanie Żywe Serce.*

*Cud się dokona... Zabrzmi pieśń potężna,*
*Tętniąca gwarem, szczytna, wyzwolona,*
*Dumna dostojnie, kornie rozmodlona,*
*Promiennie czysta, ufna, niebosiężna!*

*W Pieninach, 3 września 1923 r.*

---

M. BARANOWSKI.

# 25-lecie kolei zakopiańskiej i kolej pienińska.

Wciąż wyżej! wciąż naprzód! Dążność to wrodzona człowiekowi. Od lat niepamiętnych usiłowali ludzie pokonać przestrzeń, dzielącą ich tak pod względem wysokości jak odległości. Już starożytność znała próby w tym kierunku, i długie lata przeminęły, zanim ludzkość stworzyła koleje, balony, aeroplany i t. d., które uprzystępniły zwiedzanie i podziwianie wszystkiego, co godne tego. A więc czyż może być coś więcej godnego do podziwiania, jak cudne krajobrazy i niebosiężne góry. Cóż może być dla nas, Polaków, więcej pociągającego, jak nasze Tatry. Lecz podziwianie i poznawanie ich było dla nas bardzo utrudnionem i tylko wybrani mogli sobie na to pozwolić, aby do nich dojść lub dojechać, bo były oddalone od większych ośrodków.

Dopiero 25 października 1899 r., a więc dwadzieścia pięć lat temu, gdy rozpoczął się normalny ruch na kolei, prowadzącej do stóp Tatr, do Zakopanego, do ojcowizny Janosików i Sabałów, gdy odcięte dotąd Tatry stały się dostępne dla całych rzesz, szukających wrażeń i zdrowia.

Dwadzieścia pięć lat, a jak wiele zmian przyniosły one Zakopanemu i całemu ruchowi turystycznemu tatrzańskiemu. Zakopane z wsi z nielicznemi willami stało się miastem, zupełnie do poprzedniej niepodobnem. Zamiast setek furek, wlokących się przez Obidową, przemyka codzień kilka pociągów, a o ileż dogodniej i taniej spełniają one swą rolę. Podniósł się przedewszystkiem ruch turystyczny, bo znikła ostatnia zapora, dzieląca świat gór i czarów od świata dolin i teraz prawie każdy, żądny oglądania tych cudów natury, jakiemi są nasze góry, może je łatwo zwiedzać i czerpać do syta wrażeń.

Opuściwszy w Chabówce główny podkarpacki szlak kolejowy, biegnący od Krakowa południowym brzegiem Małopolski przez Nowy Sącz, Krosno aż daleko za Stryj, zwraca się pociąg ku południowi terenem, gdzie każda przestrzeń została zdobyta naturze albo nasypem albo przekopem i wije się to w lewo to w prawo, pokazując co chwila nowe niespodziewane a cudne widoki. To pociąg wjeżdża w wąwóz, to w przekop, to znowu sterczą wzgórza z tej lub drugiej strony i sunie niby jaszczurka, a maszyna zieje parą i dymem i sapie, widocznie męczy ją ta droga tu idąca w dół, tam spinająca się w górę. I gdyby tylko tyle widoków, co przez czas jazdy pociągiem widać, jużby warto było

jechać tym szlakiem. Lecz podróżnemu zaczyna dłużyć się droga: Tatr nie widać! Ależ trochę cierpliwości! Po paru przystankach wjeżdża pociąg w szeroką dolinę Nowotarską i odsłania się świat górski w całej wspaniałości, ukazuje się, niby marzenie, cały łańcuch Tatr, ubielony śniegiem; niby w kalejdoskopie przesuwają się przed oczyma najwyższe szczyty od Gerlachu aż po Krywań, a tylko jakby naumyślnie ten Giewont, pod którego stopy dążymy, ginie w szeregu wyższych szczytów. Podróżni, zwłaszcza pierwszy raz jadący lub rozmiłowani w górach i wrażliwi na piękno, nie mogą oczu oderwać, bo coraz piękniejsze i coraz inne widoki nie pozwalają ócz od siebie oderwać. A pociąg mknie wciąż naprzód. Minąwszy most na Czarnym Dunajcu i Nowy Targ, tracimy powoli dalsze szczyty Tatr, aby je dopiero wraz z Gewontem już niedaleko od Zakopanego zobaczyć.

Szkoda tylko, że kolej ta z Zakopanego nie dąży w dalszym ciągu przez uroczy Witów, Chochołów do Zamków Orawskich, lecz miejmy nadzieję, że niedługo może doczekamy się tego, a wtedy zwiedzanie Tatr stanie się jeszcze bardziej uprzystępnionem.

* * *

Gdy w dolinie Nowotarskiej zjawiają się w całej swej wspaniałości Tatry, w dali na boku, niejako zapomniane, ukazują się Pieniny, ten drobny ale niebezpieczny w swoim rodzaju konkurent Tatr. Kto zwiedził Tatry i Pieniny, ten ocenił tak różną a niezrównaną ich piękność i musiał się dziwić, że te cudne Pieniny, ta perła zdrojowisk polskich Szczawnica dotąd tak są odcięte od głównych szlaków kolejowych. Istniały ponoś od lat — dwa plany trasy kolejowej aż z dwóch stron: od Starego Sącza i od Nowego Targu przez Czorsztyn, nie można się jednak było doczekać ich zrealizowania. Dopiero teraz, dn. 11 listopada, odbyła się w Nowym Sączu konferencja interesowanych czynników, na której rząd na budowę kolei na razie do Czorsztyna, wzgl. Kluczkowiec przeznaczył 60.000 zł., a resztę dopełni kapitał zagraniczny i okoliczni zainteresowani. Zamierzonem jest dalsze przedłużenie tej trasy do Szczawnicy. Należy się więc cieszyć, że tak piekąca a smutna macoszem traktowaniem sprawa przecież zbliża się ku urzeczywistnieniu dla dobra tak okolicznej ludności, jak chorych i turystów.

---

## Kronika.

**Ochrona Przyrody.** Organ Państw. Komisji Ochrony Przyrody.

Treść zeszytu 4-go: Rozprawy: *Antoni Jakubski:* Rola zoologji w zadaniach ochrony przyrody. — *B. Hryniewiecki* i *A. Lityński:* Plan utworzenia rezerwatu na Jeziorze Wigierskiem. — *J. W. Szulczewski:* W sprawie ochrony głazów lodowcowych Wielkopolski. — *K. Simm:* Czapla siwa w Reptowie na Pomorzu. — *S. Minkiewicz:* W sprawie rezerwatu w terenach gipsowych nad Nidą. — *K. Stecki:* Kartka z historji idei ochrony Tatr. — *A. Wodziczko:* Tępienie szkodników rybnych wobec ustaw o ochronie ptactwa i postulatów ochrony przyrody. — *W. S., J. Smoleński, B. Pa-*

*włowski, J. Stach, S. Krakowski, S. Richter* i *W. Piotrowski:* Ojców. Osobliwości przyrody doliny Prądnika ze stanowiska ochrony przyrody. — *K. Simm:* Hacquetia Epipactis w okolicy Cieszyna. — *T. Wiśniewski:* Kilka szczegółów o jodle w Puszczy Białowieskiej. — *Eisenreich:* Ochrony godne osobliwości przyrodnicze na polskim Górnym Śląsku. — Ochrona przyrody zagranicą. — Część urzędowa. — Wiadomości bieżące. — Akcja odczytowa P. K. O. P. — Głosy prasy.

Wymienione tytuły rozpraw dają pełne pojęcie o bogactwie treści tego zeszytu, a zarazem o zabiegliwości i skrzętności naszych przyrodników zorganizowanych w Państw. Komisji Ochrony Przyrody, którzy starają się chronić zabytki przyrody i piękno krajobrazu, a w rezerwatach zapewnić sobie materjał do pracy naukowej. Że zabiegi Komisji osiągają pewne rezultaty, dowodem tego szereg rozporządzeń naszych władz, zabraniających niszczenia starodawnych ogrodów i parków, lasów tatrzańskich i szarotki, albo uchylających bezmyślne okólniki instytucyj, jak np. Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu, wyznaczającej nagrody (!) za tępienie zimorodka, rybitwy, bociana, czapli, nurka i bąka, jako ptaków szkodliwych dla rybołostwa. Ptaki te pruskie ustawy łowieckie chronią, a Pomorska Izba Rolnicza każe je tępić! To też zaprotestowali przyrodnicy i instytucje naukowe przeciwko temu tępicielskiemu konkursowi, a Ministerstwo Rolnictwa wstrzymało jego ogłoszenie.

Przytaczamy ten fakt, aby młodzieży naszej wykazać, jakie szkody może wyrządzić brak przygotowania przyrodniczego i brak zrozumienia idei ochrony przyrody. To też Wy, młodzi Przyrodnicy, Krajoznawcy, Harcerze, starajcie zapoznać się z ideą ochrony przyrody — zakupcie sobie cztery zeszyty „Ochrony Przyrody“, wczytajcie się i wmyślijcie w treść tych zeszytów, byście kiedyś, osiągnąwszy stanowiska, mogli uniknąć błędów Pom. Izby Rolniczej, a mając władzę w ręku, otoczyli opieką to, co na ochronę zasługuje.

Że jednak młodzież nasza już i na ławie szkolnej zdradza zupełny brak zrozumienia zasadniczych idei ochrony przyrody, dowodem tego liczne nasze wycieczki krajoznawcze, na których młodzież nasza daje dowody nie bardzo wysokiej kultury (zaśmiecanie schronisk i miejsc postoju, niszczenie kwiatów i drzew, zbyt hałaśliwe zachowanie się w miejscach, gdzie uroczysta cisza panuje). Smutne to i tem smutniejsze, gdy zarzuty te skierowane są pod adresem tych, którzy miłość przyrody wypisują na swoim sztandarze jako postulat wychowawczy. Zarzuty te spotykamy właśnie w tym zeszycie „Ochrony Przyrody“ w dziale „Korespondencje“, gdzie p. dr Marjan Sokołowski wypowiada swoje uwagi o „Harcerzach w Tatrach w lecie r. 1923“.

Nie podajemy tu streszczenia rozpraw, ogłoszonych w tym zeszycie, gdyż chcemy omówić w szeregu artykułów sprawy tam poruszane. Kołom krajoznawczym polecamy gorąco zakupienie do bibljotek wydanych dotąd zeszytów „Ochrony Przyrody“ i omawianie poszczególnych rozpraw w formie referatów na posiedzeniach kół. *L. W.*

## Wiadomości drobne.

**Ochotnicza Straż Górska.** Sekcja Ochrony Tatr zorganizowała w sezonie letnim tego roku Ochotniczą Strażą Górską, celem której ma być doraźna ochrona przyrody Tatr, wykonywana na ich obszarze. Powstanie takiego wykonawczego organu pozwoli wreszcie na ścisłe wykonanie wszelkich już istniejących przepisów ochrony przyrody.

**Sekcja Taternicka Akademickiego Związku Sportowego** powstała w styczniu 1924 i w ciągu lata rozwinęła bardzo żywą działalność turystyczną. W obecnym sezonie jesiennym uruchomiono serję odczytów, związanych z górami. Odczyty odbywają się co środę o godzinie 8 wieczorem w lokalu Akademickiego Związku Sportowego, w Krakowie, przy ul. Zwierzynieckiej. W listopadzie i grudniu odbędą się odczyty następujące: St. Daszyńskiego Wejście na najwyższy szczyt w Szwecji. — Dr. A. Gadomskiego Wrażenia z Apeninów i t. d. Wstęp na odczyty bezpłatny.

**Lodowiec w Tatrach.** W sierpniu bieżącego roku odnalazł Dr. A. Gadomski w kotle Miedzianej Ławki pod Łomnicą prawdziwy lodowiec, przykryty płaszczem wiecznego śniegu z wierzchu. Liczne w lodzie szczeliny pozwoliły dostać się mu pod lodowiec, poznał jego około 10-metrową miąższość i piękne pieczary denne. Na zachowanie się w miejscu tym lodowca, których przecież Tatry obecnie nie posiadają, wpłynęły pewne specjalne warunki, których podanie będzie tematem osobnego artykułu.

**Wyprawa na Everest.** Kierownikiem i inicjatorem ostatniej, trzeciej z rzędu wyprawy na najwyższy szczyt świata był generał angielski Bruce. W skład jej weszli wybitni badacze, uczeni i podróżnicy. Wybrano drogę z północy z gór Tybetu, dokąd członkowie ekspedycji przybyli z początkiem r. 1924. Za główny punkt oparcia wyprawy wybrano okolicę klasztoru tybetańskiego w Rongbuk, jednego z najwyższych miejsc, w którem się znajdują siedziby ludzkie. Stamtąd posuwając się ku szczytowi, zakładano obozy pośrednie z żywnością, tlenem i lekarstwami, z tych dwa już na złomach lodowca. W Tybecie jeszcze zachorował kierownik wyprawy i przekazał kierownictwo podróżnikowi Nortonowi. W maju założono trzeci obóz a w czerwcu czwarty. Następnie przy pomocy aparatów tlenowych dotarto do obozu piątego. Stąd dwaj najwytrwalsi podróżnicy angielscy Mallory i Irvine, idąc dalej ku górze, założyli obóz szósty i wdzierając się już na sam szczyt, zginęli bez wieści na wysokości 28 i pół tysiąca stóp, ogółem 800 stóp poniżej wierzchołka najwyższego na kuli ziemskiej góry. Tragicznie zmarli badacze angielscy przypłacili życiem odwagę swą; zdobyli rekord wysokości, ale nie wrócili już do swoich towarzyszy, z których jeden, Odell, widział ich na tej wysokości, poczem mgły zasłoniły mu śmiałków. Urządzono ekspedycje ratunkowe za dwoma zaginionymi, te jednak z powodu ogólnego wyczerpania członków wyprawy nie dały żadnego rezultatu i nikt już z innych uczestników wyprawy nie odważył się raz jeszcze próbować i osiągnąć szczyt, który dotąd mimo trzech wielkich wypraw pozostał niezdobytym.

Czytelników „Orlego Lotu" zaciekawi wiadomość, że i ze strony polskiej są również czynione pewne przedwstępne przygotowania i tak np. w Warszawie w kołach turystycznych p. Karpiński propaguje myśl polskiej wyprawy na ten szczyt i powiadomił o tem turystyczne koła krakowskie i zakopiańskie.

---

**Cena zeszytu pojedynczego (16 stronic) z przesyłką pocztową 20 gr., zeszytu podwójnego (32 stronic) 40 gr. Przedpłata roczna 2·— zł.**

Wszelkie przesyłki pieniężne, zwroty niesprzedanych egzemplarzy, należy skierować pod adresem: **Księgarnia „Orbis", Kraków-Dębniki, Barska 41.** Najdogodniej jest wysyłać pieniądze czekiem P. K. O. na konto 401.101. Na odpowiedzi załączyć znaczek pocztowy.

Redaktor: Dr. Tadeusz Kiełpiński, Kraków, Piotra Michałowskiego 3.
Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis".

Nakładem i drukiem „Orbis" w Krakowie.